

Prof. dr hab. Jarosław Czubaty
Wydział Historii
Uniwersytet Warszawski

Recenzja rozprawy doktorskiej Cezarego Wołodkowicza *Garnizon napoleoński w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1807-1813.*

Od dwóch lat punktem odniesienia dla dyskusji na temat obecności wojsk napoleońskich w Wolnym Mieście Gdańsku jest monografia naszego przedwcześnie zmarłego Kolegi, Andrzeja Nieuważnego zatytułowana *Klucz do wszystkiego. Dzieje napoleońskiej twierdzy Gdańsk 1807-1814*. Przywołuje ją we wstępie także Autor recenzowanej rozprawy doktorskiej zaznaczając, że ze względu na rozległość tematu i znaczną liczbę koniecznych do uwzględnienia wątków, Nieuważny nie mógł przeprowadzić wyczerpujących studiów nad kwestią garnizonu twierdzy. Rozprawa mgr Cezarego Wołodkowicza stanowić ma zatem uzupełnienie badań nad obecnością wojsk napoleońskich w Wolnym Mieście Gdańsku.

Liczy ona 313 stron, w tym 280 stron właściwego tekstu. Składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów podzielonych na kilka podrozdziałów, zakończenia, aneksu biograficznego napoleońskich generałów związanych z garnizonem w Wolnym Mieście Gdańsku, wykazu tabel, schematów i wykresów, wykazu skrótów oraz bibliografii.

Jej główną bazę źródłową stanowią materiały – przeważnie wojskowej lub dyplomatycznej proveniencji, ale także źródła wytworzone w efekcie działalności władz miejskich – zgromadzone w trzech archiwach francuskich i dwóch polskich oraz w trzech krajowych bibliotekach. Ich uzupełnienie stanowi osiemnaście źródeł drukowanych – niekiedy są to kilkutomowe zbiory korespondencji, czy protokołów – oraz sześć roczników gdańskich gazet i osiem pamiętników. Autor wykorzystał również blisko sto monografii i artykułów naukowych oraz informacje zawarte na sześciu stronach internetowych. To niezwykle solidna podstawa do realizacji zamierzonego celu badawczego przedstawionego we wstępie. Stanowią go rozmaite aspekty funkcjonowania w Gdańsku napoleońskiego garnizonu (rozumianego jako oddziały stacjonujące w mieście przez dłuższy czas i podlegające dowództwu gubernatora generała Jeana Rappa lub generała Nicolasa Oudinota w

okresie, gdy pełnił on funkcję ich zwierzchnika). Należą do nich liczebność garnizonu, jego organizacja, zakres wykorzystywania przezeń infrastruktury miejskiej, koszty ponoszone przez miasto w związku jego obecnością i relacje wojskowych z mieszkańcami. Autor postanowił również zweryfikować funkcjonujące w historiografii tezy o stale rosnącej liczebności napoleońskiego garnizonu oraz szczególnej roli Gdańska w planach strategicznych Napoleona poczynawszy od 1807 r. Cel badawczy został przedstawiony jasno. Należy również uznać, że zarówno waga problemu, jak i stan dotyczących go badań w pełni uzasadniają decyzję poświęcenia mu odrębnych studiów. Zakres chronologiczny rozprawy obejmuje okres od czerwca 1807 r. do stycznia 1813 r., czyli czasy, gdy Wolne Miasto Gdańsk nie stanowiło teatru działań wojennych. To, niewątpliwie, interesujące ujęcie lokujące badania Cezarego Wołodkowicza w nurcie popularnej od pewnego czasu *New Military History*, co z pewnością zasługuje na uznanie (o czym w dalszej części recenzji).

Praca ma konstrukcję problemowo-chronologiczną. Pierwszy z rozdziałów poświęcono liczebności i organizacji garnizonu Gdańska, co należy znać za decyzję trafną. Autor prześledził w nim zmiany dotyczące organizacji i liczebności gdańskiej załogi. Miały one różne przyczyny, jak choćby dyslokację wojsk tuż po zakończeniu wojny 1807 r., problemy mieszczan z utrzymaniem liczego garnizonu, wpływ zmieniającej się koniunktury politycznej w Europie (np. przesunięcia sił Wielkiej Armii w związku z kryzysem hiszpańskim, zbrojeniami Austrii w 1808 r., czy przebiegiem działań wojennych w latach 1812-1813). Ta część wywodu Autora, opatrzona licznymi tabelami i zestawieniami jest bardzo szczegółowa. Uwzględnia nawet drobne rotacje poszczególnych oddziałów i oficerów w składzie garnizonu. Ustalenia poczynione w tej części rozprawy mają dużą wartość poznawczą. Sądzę jednak, że niektóre z pojawiających się w niej wątków, jak choćby sporu gubernatora Rappa z generałem Ménardem, działań pełniącego obowiązki komendanta twierdzy generała Michała Grabowskiego podczas wojny z Austriakami w 1809 r., czy genezy wojny 1812 r. można było pominąć jako luźno związane z problematyką liczebności i organizacji gdańskiego garnizonu.

W drugim rozdziale rozprawy omówiono skład osobowy i zadania administracji oraz służb pomocniczych twierdzy. We wprowadzeniu do właściwych rozważań, Autor w sposób przejrzysty przedstawił strukturę francuskiej administracji wojskowej, co niewątpliwie ułatwia lekturę czytelnikowi mniej obeznanemu z hierarchią i kompetencjami wojskowych urzędników. W tej części pracy szczególnie interesująco zarysowano kwestię funkcjonowania garnizonowych lekarzy i farmaceutów stanowiącą uzupełnienie znanego z innych opracowań wątku niedoborów i niedostatków w ówczesnej armijnej służbie zdrowia oraz rozmaitych

sposobów zmniejszania związanych z tym problemów (jak łatwo przywidzieć, głównie kosztem cywilów). Zainteresowanie czytelnika budzi również omówienie działalności sądów wojskowych zawierające sporo ciekawych szczegółów proceduralnych. Na tym tle, nieco słabiej wypada pierwsza część rozdziału dotycząca wojskowych urzędników. Poświęcono ją w dużej mierze obsadzie kadrowej. Należy docenić dążenie Autora do pełnego wykorzystania danych zawartych w analizowanych źródłach, ale opisana na stronach 85-91 karuzela rozsad personalnych w administracji twierdzy najpierw nieco oszałamia, a w miarę lektury nuży czytelnika – zwłaszcza, że w większości przypadków ma on do czynienia z nazwiskami nieznanymi urzędników.

Trzeci rozdział pracy zawiera opis zadań wojskowych załogi Gdańska oraz analizę działań, przy pomocy których starała się ona je realizować. To dobre i przemyślane rozwiązanie konstrukcyjne rozprawy. Wcześniejsze zaprezentowanie kwestii liczebności garnizonu i organizacji jego służb tworzy swego rodzaju fundament pod rozważania dotyczące jego najważniejszej funkcji – siły chroniącej, według często przywoływanych w rozprawie słów Napoleona, „klucz do wszystkiego”. Wśród zadań powierzonych gubernatorowi Gdańska Autor wymienia strzeżenie linii wybrzeża w celu ograniczenia możliwości przeprowadzania wrogich desantów, a przede wszystkim – dla przecięcia przemytu łamiącego zasady blokady kontynentalnej; wywiad obejmujący prowadzone przez francuskich korsarzy gromadzenie informacji o ruchach statków i okrętów na Bałtyku oraz misje oficerów wysyłanych incognito w głąb Prus oraz na pogranicze z Rosją; kontrwywiad, opierający się, jak się zdaje, głównie na kontroli korespondencji, wreszcie – omówione w obszernym podrozdziale – zadania garnizonu na wypadek wojny z Rosją i Prusami w 1811 r. To, niewątpliwie, część rozprawy znacznie bardziej interesująca od wcześniejszych. Ustalenia poczynione przez Autora wsparte interesującymi, niekiedy barwnymi, cytatami ze źródeł wiele mówią o problemach z utrzymaniem skuteczności blokady kontynentalnej w terenie, stosowanych technikach wywiadowczych i realiach funkcjonowania wywiadu u progu nowoczesności. Lekturze tego rozdziału zdecydowanie sprzyja sprawność Autora ilustrującego swe wywody drobnymi, ale niekiedy wielomówiącymi informacjami, choćby na temat dobrych, niekiedy, relacji francuskich oficerów z dowódcami angielskich okrętów, stylu działania gdańskiej floty kaperskiej, przebiegu licznych, choć toczonych na niewielką skalę, morskich starć, dyplomatycznych i prawnych niuansów konfiskat dokonywanych na amerykańskich statkach, czy towarów znajdujących się w ładowniach korsarskich przyzów – wśród nich zwraca uwagę nieco zaskakujące 260 worków jałowca.

Czwarty, najbardziej obszerny, rozdział dysertacji Autor poświęcił infrastrukturze wojskowej twierdzy. Niemal połowa jego objętości dotyczy sposobów rozwiązywania problemów związanych z zakwaterowaniem załogi garnizonu. To kwestia podejmowana w wielu opracowaniach dotyczących różnych armii w epoce napoleońskiej, co nie dziwi – konieczność zorganizowania kwaterunku dla coraz liczniejszych wraz z upływem czasu sił zbrojnych w warunkach często słabo rozwiniętej infrastruktury spędzała sen z powiek licznym sztabowcom na różnych poziomach dowodzenia. Autor rekonstruuje generalne zasady działania komisji kwaterunkowej. Omawia urzędowe standardy kwaterunku generałów, oficerów różnego stopnia i zwykłych żołnierzy. Szczegółowość narracji w tej części rozprawy nie nuży, przeciwnie, przyciąga uwagę czytelnika nasycając potoczne wyobrażenia o epoce interesującymi realiami. Być może najłatwiej zrozumieć różnice dzielące wojskowych zajmujących niskie i wysokie miejsca na szczeblach drabiny wojskowej hierarchii wyobrażając sobie skromny pokój, w którym ulokowano dwóch poruczników i przeznaczony na potrzeby generała dom w centrum miasta. Autor uwypuklił również interesujące niuanse strategii władz odpowiedzialnych za kwaterunek, choćby rozmieszczanie żołnierzy poszczególnych narodowości w różnych częściach miasta wynikające z dążenia do zapobiegania konfliktom w wielonarodowym garnizonie. Odrębny, interesujący wątek omawianego rozdziału stanowi kwestia zakwaterowania podoficerów i żołnierzy – trudna do rozwiązania przez władze wojskowe tym bardziej, że miasto do 1807 r. nie posiadało koszar, zaś w późniejszych latach liczebność garnizonu rosła. Ich rolę przejęły przystosowane do potrzeb wojska budynki miejskie. Jak w wielu innych garnizonach, w Gdańsku sięgnięto także po sprawdzone rozwiązanie, jakim był kwaterunek części wojskowych w prywatnych domach – i jak niemal wszędzie, również tu to prowizoryczne rozwiązanie okazało się trwałe. Autor słusznie zwraca uwagę na związane z nim uciążliwości i zagrożenia sanitarne. W rozdziale wspomniano również o innej stronie garnizonowej codzienności. Wiązała się z nią adaptacja ponad 70 obiektów miejskich, głównie kościołów i spichlerzy, na magazyny i piekarnie. Wiele uwagi poświęcono również szpitalom organizowanym w przystosowywanych na ich potrzeby spichlerzach, klasztorach, czy arsenale. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że zwłaszcza ta część funkcjonowania garnizonowej infrastruktury opierała się na ciągłej niemal improwizacji. Nie ma w tym nic dziwnego, zważywszy fakt, że w niektórych latach (1807, 1813) liczba chorych żołnierzy sięgała kilku tysięcy. Warto zauważyć, że niektóre spośród problemów związanych z opieką nad nimi rozwiązywano w iście wojskowym stylu – na przykład zobowiązując mieszczan do dostarczenia 400 łóżek w ciągu 48 godzin. Wśród wielu wątków pojawiających się w tym rozdziale za szczególnie

godne uwagi uważam również zabiegi o rozmieszczenie chorych żołnierzy w sąsiednich miastach, troskę komendy garnizonu o odpowiednie warunki sanitarne w szpitalach i bezpieczeństwo chorych w czasie oblężenia, czy spory z władzami miejskimi o to, kto powinien ponosić koszty remontów budynków i ich przystosowania do potrzeb szpitali – nietrudno zgadnąć, że cywile stali w tym sporze na straconej pozycji.

Piąty rozdział rozprawy dotyczy kosztów funkcjonowania garnizonu i związanych z tym wydatków miasta. Rozpoczyna go interesująca analiza funkcjonowania systemu zaopatrywania stacjonujących w twierdzy oddziałów. Niektóre jego aspekty, przede wszystkim kwestia, która ze stron ma pokrywać koszty dostarczanej żywności, budziły od początku spory między gdańskim Senatem i stroną francuską. System nie był do końca spójny – polskie oddziały załogi garnizonu były żywione po części dzięki środkom wyasygnowanym przez skarb Księstwa Warszawskiego. Znaczne koszty, jak stwierdził Autor, pokrywało jednak również miasto. Cezary Wołodkowicz zwrócił uwagę na interesujące stanowisko, które zajął w tej sprawie gubernator Rapp. Gubernator argumentował, że miasta, znajdującego się wszak pod protekcją Napoleona, zwyczajnie nie stać na utrzymywanie polsko-saskiego wówczas garnizonu. W tej części pracy Autor weryfikuje twierdzenie Władysława Zajewskiego, jakoby u schyłku 1811 r. Napoleon postanowił przejąć 50% wydatków na utrzymanie gdańskiego garnizonu pozostawiając miastu obowiązek utrzymania koszar, magazynów, kwater itp. (s. 210). W rzeczywistości, jak stwierdził Autor, cesarz Francuzów przejął całość kosztów utrzymania zaopatrzenia swych oddziałów określając przy tym górną granicę miesięcznych wydatków. W rozdziale omówiono również wydatki ponoszone przez miasto na zaopatrzenie stacjonujących w twierdzy oddziałów. Kwoty wyłożone na ten cel były ogromne, co zmusiło nawet władze miejskie do wprowadzenia kilku nowych podatków. Autor skrupulatnie analizuje koszty utrzymania garnizonu nie szczędząc informacji bardzo niekiedy szczegółowych, by wspomnieć choćby rodzaje win i liczbę ich butelek dostarczanych pewnemu francuskiemu pułkownikowi przez jego gospodarza (s. 218-219). Jak obliczyłem, tylko w listopadzie 1808 r. przekazał on swemu gościemu, jak się wydaje, w bankietach, przymusowemu gościowi 65 butelek. Warto zauważyć, że tego typu szczegóły mają swoje znaczenie dobrze uzupełniając suche dane o wysokich kosztach utrzymania garnizonu. Autor analizuje je na przykładzie danych z maja 1811 r. Poza wartością informacyjną, zawierają one dane ciekawe z wielu względów. Z przytoczonych w tabeli danych wynika choćby, co nietrudno było przewidzieć, że wyżywienie trzech sztabów (gubernatorstwa, twierdzy i koordynującego prace fortyfikacyjne) kosztowało niemal tyle samo, co dwóch pułków piechoty (s. 232-233). Poza kosztami związanymi z wyżywieniem

napoleońskiego garnizonu, Autor prześledził również wydatki miasta na utrzymanie oficerskich kwater (oraz przydzielonych im stajni), koszar, szpitali i magazynów. Jak wynika z diagramu obrazującego procentowy udział poszczególnych świadczeń miasta „na rzecz strony napoleońskiej” (s. 233), koszty codziennego funkcjonowania garnizonu stanowiły w nich aż 36%. Rozdział zamyka podsumowanie wydatków miasta do końca marca 1831 r. (s. 232). Zawierały się one w kwocie sięgającej niemal 37 milionów franków, co należy uznać za sumę bardzo wysoką, zwłaszcza biorąc pod uwagę malejącą w tym okresie rolę handlową Gdańska i towarzyszący temu spadek dochodów jego mieszkańców. Przytaczane przez Autora opinie na temat katastrofalnej ruiny kwitnącego niegdyś miasta, pochodzące także z kręgów napoleońskich oficerów, z pewnością nie były odległe od prawdy.

Rozdział szósty rozprawy poświęcono różnym aspektom garnizonowej codzienności. Omówiono w nim, między innymi, zdrażnienia i spory gubernatora z podkomendnymi – tylko trzy, wbrew ocenie Autora niezbyt „jaskrawe”. Zwłaszcza powściągliwa reakcja zwierzchników Rappa na jego konflikt z generałem Ménardem wskazuje, że podobne afery obyczajowe mogły być w środowisku generalicji Wielkiej Armii na porządku dziennym i nie budziły emocji na najwyższym szczeblu dowodzenia. Rutynę garnizonowej służby dobrze ilustruje poruszony w tym rozdziale wątek szkoleń, zwłaszcza ćwiczeń artyleryjskich, marszów, czy alarmów prowadzonych na szczeblu wyższym, niż pułk i batalion. Za swoisty element codzienności garnizonu należy uznać również przestępstwa popełniane przez żołnierzy analizowane na podstawie dwudziestu jeden zachowanych wyroków sądu, raportów gubernatora i wydawanych przezeń rozkazów. Wypada zgodzić się z konstatacją Autora, że źródła odzwierciedlają w tej mierze stan typowy dla dyscypliny panującej w armii napoleońskiej. Część problemów z jej utrzymaniem wynikało z realiów wewnętrznego funkcjonowania licznej zbiorowości wojskowych (konflikty z przełożonymi, kradzieże mienia należące do kolegów, czy handel zaopatrzeniem pochodzącym z wojskowych magazynów). Inne powstawały na styku kontaktów między żołnierzami a cywilami (rabunki, którym niekiedy towarzyszyły zabójstwa). Natężenie przestępstw i wykroczeń rosło, co zrozumiałe, w okresach, gdy liczebność garnizonu zwiększała się w sposób znaczący. Autor szerzej omówił również ciekawy wątek konfliktów i bójek o pretekście politycznym lub, by tak rzec, narodowościowym staczanych przez niemieckich szeregowców i podoficerów z Polakami, których uznawali oni za sprawców swojego „zesłania” do Gdańska lub podżegaczy do niechcianej wojny z Rosją. Stanowi to ciekawe uzupełnienie naszej wiedzy na temat wynikających z podobnych przyczyn pojedynków między oficerami obu narodowości. W ich omówieniu, warto może wspomnieć, że częstym

uczestnikiem owych „spraw honorowych” był, wyjątkowo ponoć krewki, porucznik Józef Bem.

Autor podejmuje również kwestię udziału garnizonu w życiu publicznym Gdańska. Wiązanie go z miejską codziennością jest zabiegiem nieco sztucznym. Jak we wszystkich większych miastach na obszarach znajdujących się w orbicie wpływów Napoleona, armia miała do odegrania także rolę propagandową uświetniając swą obecnością rocznice istotne dla cesarza i jego, mniej lub bardziej zachwyconych tym, sojuszników. Uroczyste przemarsze lub szpalery wojska pojawiały się zatem w gdańskiej przestrzeni miejskiej przy okazji obchodów urodzin Napoleona, jego koronacji, rocznic ważnych zwycięstw, wprowadzenia Kodeksu Napoleona itp. Ustalenia dotyczące tego wątku nie wnoszą wiele nowego. Trudno jednak uznać to za zarzut wobec Autora – najwyraźniej gubernator korzystał w tej mierze ze znanych nam wzorców ogólnie ustalonych i obowiązujących na terytorium Wielkiego Cesarstwa. Za pewien wyjątek od reguły uznać można wojskowy uroczyste obchody urodzin króla saskiego i księcia warszawskiego Fryderyka Augusta. Wydaje się, że Autor powinien wyjaśnić w tym miejscu czytelnikowi, z czego wynikał urzędowy szacunek okazywany władcy Saksonii w Gdańsku.

W omawianym rozdziale poruszono również kwestie wpływu obecności napoleońskiego garnizonu na przestrzeń miejską, czy życie kulturalne. Za „codzienny aspekt funkcjonowania garnizonu” trudno uznać działalność, dość efemeryczną, jak zauważa Autor, wojskowych łóż masonskich. Nie można jej także uznać za element miejskiego życia publicznego. Rozumiem jednak, że tę kwestię, interesującą także z uwagi na relacje między napoleońskimi oficerami i gdańskimi wolnomularzami, trudno było omówić w innym rozdziale.

Rozważania o codzienności garnizonu zamyka wątek relacji między jego załogą a mieszkańcami miasta. Autor, jak sam zaznaczył, omówił jedynie wybrane zagadnienia z nim związane, co należy uznać za zabieg uzasadniony, zważywszy, że ta niezwykle interesująca kwestia była już przedmiotem zainteresowania historyków. W oparciu o nie wykorzystywane dotąd źródła przedstawiono jednak stosunki między napoleońskim garnizonem i mieszkańcami. Ich charakter kształtowały nie tylko uciążliwe kwaterunki, ale też udział napoleońskich oficerów w życiu towarzyskim, wspólne bale, romanse itp. Ciężył jednak nad nimi wyraźnie podkreślony przez Autora negatywny wpływ blokady kontynentalnej i kosztów obecności napoleońskich żołnierzy i oficerów na sytuację gdańszczan. Dramatyczny obraz miasta pogrążonego w kryzysie wywołanym przez spadek dochodów, bezrobocie i galopującą

drożyznę, którego efektem były choroby, podwyższona śmiertelność i odpływ ludności przewijały się nawet w raportach gubernatora Rappa.

W zakończeniu rozprawy, Autor w zwięzły sposób rekapitułuje najważniejsze jej wątki. Wskazuje, że – wbrew opiniom Władysława Zajewskiego – Gdańsk nie od razu odgrywał ważną rolę w planach Napoleona. Wynikała ona ze zmieniającej się sytuacji politycznej. W istotny sposób wzrosła dopiero w 1811 r. w obliczu zbliżającej się wojny z Rosją. Wynikający z tego wzrost liczebności garnizonu twierdzy niósł ze sobą konkretne zmiany w sferze infrastruktury i wzrost obciążeń mieszkańców miasta. Autor podejmuje również próbę oceny działalności generała Rappa w Gdańsku. Generalnie wypada ona pozytywnie, choć Autor słusznie podkreśla, że jako gubernator – zmuszony do respektowania rozkazów płynących z Paryża i zapewnienia środków niezbędnych do utrzymania własnych oddziałów, a zarazem zdający sobie sprawę z konieczności uzyskania pewnych ulg dla pogrążającego się w kryzysie miasta – znajdował się w niezwykle trudnej sytuacji. Choć Autor sprawnie zreferował najważniejsze wnioski prezentowane w kolejnych rozdziałach, liczące niespełna pięć stron zakończenie pozostawia pewien niedosyt, o czym niżej.

Lektura pracy skłania do kilku uwag. Zaczniemy od kwestii szczegółowych.

W rozdziale I Autor stwierdza, że Napoleon na mocy traktatu w Schönbrunn „odbierając cesarzowi Franciszkowi (tu przydałby się jednak „numer porządkowy” wspomnianego władcy – J.C.) Galicję, podzielił ją między Rosję i Księstwo Warszawskie [...]” (s. 45-46). W rzeczywistości, po przegranej wojnie w 1809 r. Austria utraciła nie całą Galicję, lecz jedynie tak zwaną Galicję Zachodnią (przyznaną Księstwu Warszawskiemu) i część Galicji Wschodniej (na rzecz Rosji).

Użyte na s. 148 określenie „rosyjski funkcjonariusz publiczny” to anachronizm. Zamiast tej związanej z nowoczesnością kategorii pojęciowej sugeruję prostsze: „rosyjski urzędnik”.

Na s. 150 Autor wspomina o „III Korpusie generała Essena” stacjonującym w guberni grodzieńskiej. W armii rosyjskiej służyło wielu generałów noszących to samo nazwisko, a niekiedy także imię. Przełożeni (a za nimi historycy) rozwiązywali ten problem nadając im kolejne numery. W przypadku tego konkretnego generała należało zidentyfikować go jako Iwana Essena lub Essena I-go.

Padające na s. 260 stwierdzenie, że wojskowe loże masońskie w mieście zakończyły działalność po 2 I 1814, czyli w chwili „wymarszu wojsk napoleońskich z Gdańska w rejon Kijowa” na pierwszy rzut oka wywołuje osłupienie czytelnika. Może on odnieść wrażenie, że zorganizowane oddziały garnizonu ruszyły pod Kijów w celu podjęcia działań przeciwko

Rosjanom. W rzeczywistości, o czym Autor wie najlepiej, chodzi o przemieszczanie się kolumny jeńców wojennych w głąb Rosji. Proponuję stosowne przeredagowanie wspomnianego zdania.

Kilka wniosków Autora skłania recenzenta do podjęcia polemiki lub przedstawienia kilku uwag. Uważam, że z pozytywną generalnie opinią Autora na temat jakości działań wywiadu gubernatora Rappa należy się zgodzić, choć na podstawie znanych mi źródeł jestem przekonany, że marszałek Davout, oceniający znaczną część raportów docierających do niego z Gdańska mianem „paplaniny”, miał sporo racji. Jakość danych gromadzonych wówczas – nie tylko przez stronę francuską – pozostawiała sporo do życzenia. Wynikało to zapewne z charakterystycznego dla epoki przednowoczesnej stylu działań wywiadu oraz braku w pełni wykształconych instytucji zajmujących się selekcją i oceną wiarygodności zdobywanych informacji.

Wypada zgodzić się z opinią Autora, że źródła sądowe nie odzwierciedlają faktycznego stanu dyscypliny panującej w gdańskim garnizonie. Dwadzieścia jeden wspomnianych w nich spraw karnych to liczba niewiarygodnie niska jak na kilkuletni okres funkcjonowania w Gdańsku wielotysięcznej zbiorowości wojskowych. Może ona wynikać z ubytków w bazie źródłowej. Należy również wziąć pod uwagę praktyki stosowane w armii francuskiej (a zapewne także innych armiach tej epoki). W ich świetle nietrudno o wniosek, że drobniejsze (co nie znaczy mniej dokuczliwe dla poszkodowanych) przestępstwa i wykroczenia mogły nie pozostawiać śladów w oficjalnej dokumentacji bowiem winowajcy byli karani w sposób pozaregulaminowy przez podoficerów i żołnierzy.

Dane z tabeli nr 10 zawierającej informacje na temat zachowanych wyroków sądów wojskowych z lat 1807-1812 można było opatrzyć szerszym komentarzem. Pojawiające się w niej typy przestępstw rzucają nieco światła na funkcjonowanie garnizonu w cywilnym otoczeniu.

Z kolei w przypadku informacji na temat dezercji w 1810 r., przytoczonych w tabeli nr 24, warto było może pokusić się o analizę korelacji ich liczby z porą roku. Mogłaby to przynieść ciekawe wnioski i być może zweryfikować przywoływaną w rozprawie tezę L. Sułki (s. 251) o wzroście liczby dezercji w czasie żniw.

Lektura rozprawy skłania również do drobnych uwag dotyczących jej konstrukcji i narracji Autora. Przyjęty przez niego układ treści jest właściwy, z drobnym może zastrzeżeniem: zawarty w rozdziale szóstym wątek działalności wojskowej cenzury można było włączyć do części pracy, w której przedstawiono zadania gdańskiego garnizonu jako część prowadzonych przezeń działań wywiadowczych. Natomiast pozostawiając go w ramach

rozważań dotyczących garnizonowej codzienności, należało skupić się w mniejszym stopniu na samej procedurze cenzury, mocniej akcentując wartość uzyskiwanych tą drogą wiadomości jako źródła do badania nastrojów żołnierzy i oficerów.

Nieco wątpliwości budzi styl narracji Autora. Każdy piszący o historii staje przed koniecznością odnalezienia właściwego balansu między nadmiernie szeroką i przesadnie wąską perspektywą historyczną. W przypadku pisarstwa historycznego Cezarego Wołodkowicza, dostrzegam ujawniającą się niekiedy tendencję do nadmiernego rozbudowywania szeroko rozumianego tła interesujących go kwestii. Dość szczegółowe relacje na temat negocjacji niedoszłej konwencji rosyjsko-francuskiej z 1810 r., zaostrenia się stosunków między obu mocarstwami, przygotowań wojennych Rosji z 1811 s. (46-50), planów koncentracji wojsk napoleońskich pod Szczecinem w razie wojny z Prusami i Rosją w 1811 r. i korespondencji Napoleona z marszałkiem Davoutem w tej sprawie (s. 159-162) dotyczą kwestii znanych i – według mnie – luźno związanych z tematem pracy.

Wartość ustaleń poczynionych przez Autora oceniam wysoko. Wydaje się jednak, że mógł on pokusić się o uwzględnienie pewnych perspektyw badawczych, które wzbogaciłyby jego rozważania. Należy do nich choćby kwestia wpływu ówczesnych armii na życie gospodarcze – czy kreowany przez nie popyt przyczyniał się do rozwoju produkcji i handlu? Przypadek gdański – wprawdzie specyficzny, dotyczący miasta żyjącego z handlu morskiego – potwierdzałby raczej opinie tych, którzy uważają, że zaspokajanie potrzeb wojska trudno uznać za motor napędowy gospodarki.

Z kolei zabiegi gubernatora Rappa o uwolnienie Gdańska od obowiązku utrzymywania polsko-saskiego garnizonu (s. 206-211), ocierające się o wojskową niesubordynację i wynikający z nich spór, w który zaangażowani byli w pewnym momencie Fryderyk August, marszałek Davout, minister wojny marszałek Clarke i ks. Józef Poniatowski, mogą skłaniać do refleksji nad relacjami centrum – peryferie (używam tych pojęć, choć od pewnego czasu są obiektem krytyki, bowiem sądzę, że dobrze oddają istotę rzeczy) w realiach Wielkiego Cesarstwa. Czy „klucz do wszystkiego” stał się dla armii wyłącznie kluczem do miejskiej kasy? Jak podkreśla Autor, Rapp wielokrotnie interweniował na rzecz zmniejszenia obciążeń finansowych miasta. Angażował się również w pomoc dla najuboższych (s. 275-277). Czy korzyści strategiczne i możliwość eksploatacji zasobów miasta były jedynymi motywami kierującymi polityką Napoleona wobec Gdańska i działaniami jej wykonawców?

Z wywodów Autora w kilku rozdziałach wynika również wyraźnie, dlaczego stopnie oficerskie od szefa batalionu wzwyż były obiektem pożądania ambitnych podoficerów i

młodszych oficerów Wielkiej Armii. Warto było może podkreślić to przy okazji prezentacji rozmaitych realiów funkcjonowania gdańskiego garnizonu. Oceniając wpływ garnizonu na podsystem społeczny i urbanistyczny Gdańska można było sięgnąć do ustaleń i pojęć z prowadzonych przez socjologów i historyków badań nad miastem jako systemem.

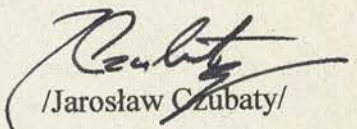
Oczywiście, wspomniane kwestie nie należały do głównych celów badawczych, które postawił sobie Autor. Sugerowałbym mu jednak większą gotowość do wykorzystywania konkretnych ustaleń rozprawy do bardziej ogólnych refleksji. Mogłoby znaleźć się dla nich miejsce choćby w zakończeniu, które w obecnej formie jest dość lakoniczne i sprowadza się w dużej mierze do podkreślenia najważniejszych wniosków z kolejnych rozdziałów.

Na koniec, z obowiązku recenzenta, zmuszony jestem zwrócić uwagę na słabszą stronę pracy. W jej pierwszych rozdziałach uderza znaczna liczba literówek i braków spacji między wyrazami. Częstotliwość podobnych błędów balansuje na granicy tolerancji recenzenta i utrudnia lekturę. Przed ewentualną publikacją rozprawy sugeruję przeprowadzenie jej starannej redakcji.

Powyższe uwagi nie zmieniają faktu, że pracę doktorską Cezarego Wołodkowicza oceniam wysoko. Jest napisana prostym, precyzyjnym językiem. Wywód Autora jest przejrzysty, sposób wnioskowania nie budzi zastrzeżeń. Autor wykorzystał ogromną liczbę nieznanych lub nie do końca wykorzystywanych dotąd źródeł. Warto podkreślić wagę postawionego przez Autora problemu badawczego. Dzieje twierdz w czasach napoleońskich w nie cieszyły się (z wyjątkiem Modlina) przesadnym zainteresowaniem polskich historyków. Chciałoby się rzez – szkoda, bowiem istnienie twierdz, także, a może przede wszystkim w latach pokoju wpływało na codzienność miast i ich okolic. Recenzowana rozprawa to interesujące studium zdecydowanie zwiększające naszą wiedzę nie tylko na temat tego aspektu dziejów Gdańska w epoce napoleońskiej, ale także funkcjonowania ówczesnych garnizonów w czasach pokoju oraz ich wpływu na mieszkańców i podsystem urbanistyczny miasta. Jak wspomniano we wstępie recenzji lokuje to rozprawę Cezarego Wołodkowicza w nurcie tak zwanej New Military History. Główną cechą prac prowadzonych w jej ramach jest zmiana perspektywy badawczej polegająca na odejściu od koncentracji na zagadnieniach strategii, sztuki operacyjnej, czy taktyki, analizy poszczególnych kampanii i bitew właściwych dla klasycznej historiografii wojskowej. Badania prowadzone w ramach New Military History w większym stopniu koncentrują się na relacjach wojska z jego społecznym otoczeniem, gospodarczych i społecznych skutkach wojen, społecznej roli wojska, psychologii pola walki itp. Tego typu podejście zdecydowanie wzbogaca naszą wiedzę o przeszłości.

Autorowi należą się również słowa uznania za bardzo dobrą znajomość dorobku historiografii wojen napoleońskich, umiejętność krytycznej lektury historiografii i umiejętność polemiki z wcześniejszymi ustaleniami historyków (widoczne np. w podejmowanej w jednym z rozdziałów kwestii gdańskiej floty kaperskiej).

Reasumując, stwierdzam, że mgr Cezary Wołodkiewicz wykazał w swej rozprawie umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Spełnia ona wszystkie wymogi określone w ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym. Wnioskuje zatem o dopuszczenie jej Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


/Jarosław Czuby/